KSIĄDZ PAWEŁ ŚLIWA CZ. 2

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 1999

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/1999/10

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Księża, którzy w naszej parafii pracowali.

Ksiądz Paweł Śliwa.(2)

wikariusz w parafii Ujanowice w latach 1947 – 1950 u Księdza Dziekana Bernardyna Dziedziaka

Ks. Paweł Śliwa urodził się 26.VI.1921 r. w Trzcianie koło Mielca jako najmłodszy spośród ośmiorga rodzeństwa. Uczęszczając do gimnazjum imienia Stanisława Konarskiego w Mielcu przynależał do Harcerstwa i Sodalicji Mariańskiej, której był prezesem. W czasie okupacji hitlerowskiej przygotowywał się do Kapłaństwa w Tajnym Seminarium Duchownym, które prowadził Ksiądz Rektor Roman Sitko i za to Ksiądz Sitko poniósł śmierć męczeńską w obozie koncentracyjnym w Oświęcimu, (Ks. Sitko będzie beatyfikowany w czasie wizyty Papieża w czerwcu 1999 r.). Paweł Śliwa wraz z innymi klerykami za naukę w Tajnym Seminarium Duchownym siedział w więzieniu. Wyświęcony na Kapłana 22.IV.1945 r. w Tarnowie. Zmarł 22.VII.1989 r.

Ksiądz Stanisław Augustyn proboszcz w Żbikowicach opowiadał, że Ksiądz Śliwa był jego katechetą, gdy uczęszczał do Gimnazjum w Ujanowicach. Raz do Gimnazjum w Ujanowicach przybył agitator komunistyczny, który zachwalał komunizm i namawiał młodzież do przystępowania do organizacji komunistycznych. Ten agitator przyszedł też na lekcję religii i pytał księdza Śliwę przy uczniach, jakie jest jego zdanie na ten temat. Ksiądz Śliwa pokazał na swoją sutannę i powiedział, że ten strój wszystko mówi.

Pani Julia Uryga (nieżyjąca już) razem z Księdzem Śliwą była profesorką w Gimnazjum Ujanowickim. Były to czasy prześladowań i terroru stalinowskiego. Profesorowie żyli w ciągłym strachu i napięciu nerwowym. Pani Julia Uryga opowiadała, że Ksiądz Śliwa był czynnikiem uspokajającym, wnosił spokój i otuchę swoją osobą i swoim słowem, swoją postawą.

Pani Julia Uryga opowiadała też, że Ksiądz Śliwa będąc wikariuszem w Ujanowicach i katechetą w Gimnazjum Ujanowickim, pomagał materialnie systematycznie dwom nauczycielkom, które były w trudnej sytuacji materialnej. Pani Julia mówiła też, że kiedy ona została zwolniona z pracy i była w trudnej sytuacji materialnej, Ksiądz Śliwa, nie proszony, dał jej zapomogę finansową. Mówiła dalej pani Julia, że ksiądz Śliwa dając zapomogi materialne, zabiegał o to, żeby jego dar był znany tylko Bogu.

Ksiądz Śliwa napomniany przez pewnego kapłana, że mieszka i żyje ubogo jak zakonnik, powiedział: „Po co mi bogactwo, piękne meble i mnóstwo rzeczy? Im mniej człowiek posiada tym więcej jest wolny. I ja się trzymam tej zasady. Bo najważniejsze jest: Być wolnym”.

W Piśmie Urzędowym Diecezji Tarnowskiej „Currenda” z roku 1990 czytamy: „Ksiądz Prałat Paweł Śliwa był człowiekiem niezwykłej dobroci i ze wszech miar zasługuje na to, aby jego postać była wzorem dla wszystkich a zwłaszcza dla duchownych. Promieniował On Bożym Pokojem, Radością i Dobrocią; w Jego obecności każdy czuł się dobrze. Wszędzie garnęli się do Niego ludzie zwłaszcza stroskani i przygnębieni. Nie był On w stanie odmówić pomocy proszącym. Jego radością było dawanie – a jeżeli brał to tylko po to, aby dać. Czasem narzekali zazdrośnicy, że dawał takim, którzy nie potrzebowali. Rzeczywiście – dawał każdemu, kto prosił; nie sprawdzał, czy naprawdę potrzebuje. Mówił: – lepiej sto razy dać naciągaczom, niż raz odmówić rzeczywiście potrzebującemu. Mając taką postawę, żył w skrajnym ubóstwie, które dobrowolnie wybrał i ukochał. Ksiądz Śliwa miał dziwny wzrok: u innych ludzi zawsze widział więcej dobra, niż zła; u najgorszego człowieka dostrzegał dużo dobra. W stu procentach realizował wezwanie św. Pawła, swego patrona, aby innych uważać za wyżej stojących od siebie. Nie są przesadne takie określenia Jego Osoby: Święty Ksiądz, Chodząca Dobroć, Żywa Ewangelia, Człowiek 8 Błogosławieństw”.

Na pogrzebie przedstawicielka parafii Zbyszyce żegnała Księdza Pawła Śliwę takimi słowami: „Najczcigodniejszy Księże Prałacie Pawle! W imieniu parafii Zbyszyce pragnę podziękować Ci za niezliczone dobrodziejstwa, które nasza parafia otrzymała od Ciebie. Kiedy przed pięcioma laty parafia Zbyszyce została osierocona i przez 9 miesięcy nie miała duszpasterza, Ty na własną prośbę objąłeś u nas funkcję proboszcza. Nie zrażałeś się tym, że parafia nasza jest maleńka a dojazd do plebanii utrudniony i czasem nawet niemożliwy; jako dobry Kapłan-Pasterz kierowałeś się jedynie serdeczną troską o opuszczone owce. Dzieliłeś z nami nasze

smutki i radości, nasze sukcesy i klęski, nasze krzywdy i upokorzenia. Tak jak my chodziłeś pieszo 3 kilometry pod górę do autobusu bez względu na pogodę i marzłeś z nami w zimie na przystanku. Przebywając u nas ponad 2 lata zawsze byłeś dla nas żywą Ewangelią, promieniowałeś Bożą Radością i kierowałeś do nas słowa pełne ciepła, życzliwości i dobroci. Chociaż czasem był dzień pochmurny i zimny, to Twoja Obecność czyniła go pogodnym i ciepłym. Pamiętamy Cię jako człowieka, którego radością i szczęściem było bezinteresowne dawanie i pomaganie innym ludziom – dlatego też żyłeś w skrajnym ubóstwie. Chciałeś być z nami jak najdłużej, ale wola Boża była inna; nieubłagana choroba zabrała Cię od nas. Mimo, że byłeś ciężko chory, to powiedziałeś nam, że nie opuścisz Zbyszyc, dopóki Ksiądz Biskup nie przyśle tu innego księdza. Za te i za inne dobrodziejstwa składamy Ci nasze najserdeczniejsze podziękowania i zapewniamy, że nigdy nie zapomnimy o Tobie w naszych modlitwach.

Niektóre zdania wyjęte z kazań Księdza Pawła Śliwy: „Ludzie naokoło nas, z duchownymi włącznie, to wcale nie chodzące ideały, to ludzie słabi obarczeni różnymi niedomaganiami, czasem wprost złośliwi. Nierealne byłoby oczekiwać, by nikt nigdy nie był zły. Czy jest ktokolwiek, kto zawsze postępuje tak, jak należy? Trzeba znosić zło u drugich ludzi. Nie aprobować, tylko cierpliwie znosić”.
„Można zaryzykować twierdzenie, że najciemniejszym przejawem nieopanowania ślepych skłonności natury jest dzisiaj wzajemna nienawiść, często powiązana z zazdrością – płynąca zapewne z nieopanowanej żądzy wywyższenia się nad innych, dorównania im, a w każdym razie niedopuszczenia, by ktoś górował nade mną. Nienawiści przeciwstawić możemy jedynie skutecznie naszą wzajemną miłość braterską, prawdziwą i szczerą”.
„W mocy pozostaje reguła: mieć w nienawiści zło, ale człowieka, który źle czyni, miłować. Chodzi o to, by odróżnić zło od człowieka czyniącego zło i występując przeciw złu, przeciw grzechowi, tak uważać, tak się starać, by człowieka możliwie nie zrażać, a więc nie poniewierać, nie obrażać, nie wyszydzać. Tak się zachować, by interwencja nie przypieczętowała na zawsze jego odejścia od Boga, lecz by go usposobiła do wejścia na drogę życia Bożego. Wielka, ważna i pilna rzecz dla nas, to baczyć, by nikogo nie spychać w dół, nikogo nie odepchnąć, ale nawet wroga Sprawy Bożej usposobić do pojednania z Bogiem”.
„Przebaczenie okazane przez Jezusa prześladowcom zobowiązuje nas przynajmniej do tego, by na nikogo się nie gniewać, by każdy człowiek mógł zbliżyć się do mnie i spokojnie, bez wybuchu gniewu z mojej strony przedstawić mi swoją prośbę, propozycję, nakaz, czy nawet

krytyczną uwagę. Każdy – to znaczy tak świecki, jak i duchowny, tak starszy, jak i młodszy, tak przełożony, jak i podwładny, tak przyjaciel, jak i ktoś mi nieprzyjazny”.